Rok 1. Łódź, Sobota, 15 Czerwca 1918 roku. № 5

TYGODNIK ŁÓDZKI

PRENUMERATA:
Rocznie . 12 Mk.
Kwartalnie 3 „
Miesięcznie 1 „
z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową.
OGŁOSZENIA.
Na okładce 1 i 2 strona przed tekstem 1 m. 75 f.; wtekśc. 1. 75 f.
Reklamy 70 fen., zwyczajne (4 szp.) 50 f. Drobne 6 f. wyraz.

ORGAN NARODOWY: SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI.

Cena 30 fen.

Redakcja i administracja „Tygodnika Łódzkiego" ul. Przejazd, № 8.
Skrzynka pocztowa, № 54.
Administracja czynna od 9 rano do 7 wiecz.
Redakcja czynna od 9 do 3 po poł.

Czy Polska była państwem zaborczem?

I.

Objektywizm historyczny — oto hasło nowego kierunku w dziejopisarstwie.

Powoli urabiać się poczyna przekonanie, iż nauka spółczesna wreszcie umie przedstawiać fakty w ich pragmatycznym związku i w nieskazitelnej prawdziwości, o ile na to jej źródła pozwalają.

Tymczasem jednak sprawa nie przedstawia się w tak idealny sposób. Już w starożytności rzekł Cezar, iż człowiek tak widzi wypadki, jak pragnąłby, aby się one odbyły; zupełny objektywizm jest niemożliwy, bowiem badacz nie jest jeno logicznie myślącą maszyną, lecz przedewszystkiem umysłem, który już w swym układzie nosi znamię pewnego kierunku, a więc łatwo i chętnie dostrzega jedne rzeczy, podczas, gdy inne mimowoli przeocza.

Uwagi powyższe odnoszą się i do dziejopisarstwa polskiego. Bogata nasza literatura historyczna stała się jednak ze strony obcych przedmiotem licznych napaści, które mierzą w rzekomy polski szowinizm historyczny i starają się wykazać, iż piśmiennictwo polskie w tym względzie nawskroś jest przesiąknięte ruchem subjektywnym.

W granicach powyżej wskazanych chętnie się na taki zarzut każdy zgodzi, ale z drugiej strony nauka historji Polski w jej ostatniem stadjum rozwoju najwidoczniej przejęła się myślą, która jest myślą przewodnią każdego poznania: *jeśli niemożliwy jest objektywizm zupełny, idealny, to w każdym razie koniecznie uznać go musimy za postulat, do którego każdy badacz w swej pogoni za prawdą zdąża.*

Pod tem hasłem historycy nasi od lat już pracują, starają się zebrać możliwie wielką ilość faktów i najściślej je z sobą powiązać.

Między innemi, z coraz większą siłą wypadki polityczne chwili obecnej domagają się odpowiedzi od nauki historji Polski na pytanie, które postawiłem w nagłówku niniejszego artykułu. Literatura popularna odpowiedzi nie daje, podręcznikowa zbywa ogólnikami. Tymczasem coraz częściej poczynają nasuwać się wątpliwości pod wpływem uroszczeń sąsiadów ze wschodu, którzy chętnie przedstawiają Polskę, jako swą wielowiekową gnębicielkę i w ten sposób odpłacają za tyloletnie pod wspólnym dachem Rzeczypospolitej bytowanie.

W szkicu poniższym postaram się dać pewną syntezę faktów historycznych, celem rzucenia światła na kwestję imperjalizmu polskiego i stosunku Korony do ościennych narodów, pod jej wpływami pozostających.

Epoka nabytków terytorjalnych na szerszą skalę przypada w Polsce na wiek XV i pierwszą połowę XVI. Unja z Litwą, inkorporacja Prus, Rusi, Inflant, Podlasia, Wołynia, Ukrainy — oto wypadki pierwszorzędnej wagi, które z państwa Polskiego uczyniły największe bodaj podówczas w Europie zachodniej mocarstwo. Historja nie jest zbiegiem okoliczności. Wyraźnie poprzez fakty przebijają pewne tendencje, idee przewodnie: Terytorjalne nabytki Polski w omawianym okresie są wynikiem poważnego i głębokiego procesu społeczno-

politycznego, jaki z jednej strony miejsce miał w Polsce, z drugiej—poczynał się tworzyć w krajach, o których tu mowa.

Jakież więc były te procesy? Przedewszystkiem, kolosalnemi krokami naprzód zdążająca demokratyzacja Korony. Naturalnie, nie można tu mówić o demokratyzacji w dzisiejszem znaczeniu tego słowa. Dziś oznacza ono dążność do pewnego i faktycznego zrównania wszystkich obywateli kraju, wówczas odnosić się mogło tylko do jednego stanu szlacheckiego — ponieważ pojęcia XV i XVI wieku nie sięgały jeszcze tak daleko, by jednem mianem obywateli objąć wszystkich mieszkańców kraju. Podstawa społecznego życia w średniowieczu — stanowość—zbyt silnemi jeszcze korzeniami tkwiła w świadomości ludzkiej.

Polski owczesnej nie można wszakże nazwać oligarchią, gdyż rządził nią stan nawewnątrz kolosalnie zróżniczkowany, obejmujący szlachtę, od magnata o królewskich bogactwach począwszy, a kończąc na gołocie, nieposesjonatach, którzy po dworach nieledwo służby miejsce zajmowali i szlachcie szaraczkowej, niczem się prawie w trybie życia od chłopa nie różniącej. Zupełnie więc słusznie przenosi się czasem, na stan szlachecki pojęcie i nazwę narodu. Ów więc „naród" szlachecki w całym szeregu przywilejów, początkowo jednostkowych, później ogólnych (pakt Koszycki 1374 r.) zdobył sobie w państwie naczelne stanowisko, podporządkował sobie całą władzę i uwolnił się prawie zupełnie od publicznych ciężarów.

Tę właśnie okoliczność należy mieć na względzie, skoro przystępuje się do kwestji rozlicznych unii jakie zawarła Polska w wieku XV i XVI.

Na pierwszy plan wysuwa się tu sprawa Litwy. Nie będziemy zatrzymywać się nad etapami rozwojowemi unji polsko-litewskiej, fakty te bowiem należą do rzeczy powszechnie znanych. Raczej podłoże społeczne i gospodarcze unji stanowi ciekawy dziś jeszcze i niezupełnie wyświetlony materjał.

Geneza państwa litewskiego nie jest jeszcze w nauce ostatecznie zbadana, a wraz z tym w cieniu się kryje pochodzenie tych, tak różnych od stosunków polskich, warunków socjalnych, które na Litwie panowały w ciągu dwustu blizko lat powolnego zespalania się z Koroną.

To pewne, że praw społeczeństwa w stosunku do państwa i panującego nie widzimy tam nawet w zarodku, że absolutyzm wielkoksiążęcy pochłania uprawnienia i feodalnych napozór książąt i bojarów, do tego stopnia podległych, iż nawet na małżeństwo zyskać muszą zezwolenie wielkiego księcia, wreszcie mas t. zw. „pochożich", prawie niewolników.

Bliższy kontakt z Polską naraz działać poczyna w kierunku, rewolucjonizującym wszystkie dotychczasowe poglądy w państwie litewskim. Bojarowie i kniaziowie zostają adoptowani do herbów rodów polskich, poczynają zbliżać się do społeczności szlacheckiej o nadmiarze wolności, przejmować powoli elementarnie prawa wolności osobistej i majątkowej. począwszy od podróży misyjnej Jagiełły w roku 1387 niema wprost dziesięciolecia, by społeczeństwo litewskie nie otrzymało nowych jakichś przywilejów. Jednocześnie i w jego łonie poczynają się różniczkować interesy, jeśli chodzi o kwestje unji z Koroną. Polska nie zna prawnie możnowładztwa, a faktycznie szlachta od początków XVI wieku konsekwentnie dąży do obalenia wpływów możnych, przedewszystkiem drogą ich osłabienia ekonomicznego przez egzekucję majątków królewskich, które przeszły do ich rąk tytułem zastawów. Tymczasem na Litwie stosunki przedstawiają się nieco inaczej: stanowisko prawne możnowładstwa (kniaziów i panów wojennych) jest wyższe, niż ogółu szlacheckiego i stąd wniosek, iż nie na rękę mu jest zbytnie zbliżenie się do Polski. To też program możnych akcentuje konieczność zachowania odrębności ustrojowych litewskich, natomiast zgadza się na wspólnego króla i wspólne sejmy, coś w rodzaju zjazdu sejmu dwu krajów dla spraw wspólnych, ważne natomiast spory decydowane być miały w sejmach oddzielnych, które wiązać będzie osoba króla. Jednem słowem chodziło tu o coś w rodzaju unji realnej. Ze strony polskiej natomiast widniała wyraźnie chęć inkorporacji, co uwydatniało się w dążeniu do ustanowienia wspólnych urzędów państwowych; dążenia polskie popierała wszelkiemi siłami szlachta litewska (bojarowie).

Począwszy od r. 1564, sytuacja poczęła się wyświetlać, bowiem *król przelał swe prawa dynastyczne na Koronę* i tym samym dał państwu Polskiemu jakgdyby prawo zupełnego rozporządzenia swojem dziedzictwem. Należy tu wziąć pod uwagę ówczesne pojęcia prawne, które nie odróżniały jeszcze wyraźnie czynników prawnoprywatnych i państwowych, chętnie przenosząc idee pierwszych na drugie. Tak więc „Korona" otrzymała prawo decydowania o sprawach państwa litewskiego na skutek formalnej cesji uprawnienia.

W pojęciu ówczesnem to już wystarczało, w naszem naturalnie — nie. Ale w dalszym ciągu przyłączają się tu momenty, które i dla nas posiadają niezaprzeczalne wymogi prawne: dążenie szlachty litewskiej do Unji.

Rok 1565 dał Litwie parlamentaryzm, bowiem organizacja sejmikowa została tu ostatecznie wprowadzona, a wraz z tym chwiać się poczęły perspektywy możnowładztwa na przyszłość. Narazie jednak społeczeństwo litewskie nie było obyte jeszcze z nowemi urządzeniami i nie umiało energicznie działać.

Wreszcie zdało się, że program Unji pocznie w szerszych ramach wcielać się w życie, a dotychczasowe akty zostaną urzeczywistnione. W Lublinie miało się odbyć uroczyste podpisanie umowy przez przedstawicieli obu narodów. Tymczasem stała się rzecz niespodziewana: panowie litewscy, pozornie już się na wszystko godzący, naraz w nocy opuszczają miasto i tem udaremniają zamierzenia...

Oburzona do żywego tym postępkiem szlachta, która w akcie ucieczki widziała dążności możnych litewskich do zachowania swych przywilejów, chciała się jąć środka dość, jak na dzisiejsze pojęcia niezwykłego, mianowicie: oddać sprawę do sądu, który na zasadzie dotychczasowych umów miał orzec o inkorporacji Litwy do Polski.

Podczas nieobecności panów litewskich dokonano tymczasem inkorporacji Kijowszczyzny, Wołynia i Podola za zgodą przedstawicieli tych ziem. Do kwestji tej wrócimy jeszcze; narazie wystarczy fakt, iż możnowładztwo litewskie wróciło do Lublina i nolens volens podpisało akt Unji 1569 roku.

W ostatecznej więc konkluzji, i myśląc pojęciami spółczesnemi, czy akt Unji był dziełem przeciwnym woli ludu litewskiego i czy był gwałtowną aneksją?

Stanowczo nie. Odpowiedź taka wynika z następujących przesłanek:

1) o losach państwa decyduje jego prawowity rząd, bez przymusu zewnętrznego działający; wedle pojęć XVI w. był nim król wraz ze stanami;

2) prawa monarsze zostały (znów zgodnie z poglądami ówczesnemi) przelane na Polskę; dominujący liczebnie stan szlachecki Litwy domagał się unji wbrew możnowładztwu;

3) unja 1569 r. została dokonana zgodnie z prawem i w myśl życzeń szlachty, która przytem, jak zresztą i cały naród litewski, za wyjątkiem możnych, tą drogą znacznie się socjalnie, politycznie i kulturalnie podniosła.

W jednym z następnych numerów „Tygodnika" przejdę do kwestji innych ziem niepolskich, które dzieliły w ciągu wieków dolę i niedolę Rzplitej.

Przegląd polityczny i militarny.

—:—

Wczoraj podpisany został traktat między Rosją a Ukrainą. Najistotniejszą treścią jego jest: Zawieszenie działań nieprzyjacielskich, ułatwienia we wzajemnej reemigracji wymiana jeńców wojennych, przygotowania do wymiany materjałów wojennych, zapoczątkowanie stosunków handlowych i gotowość rychłego wszczęcia ostatecznych rokowań pokojowych.

Ukraina ciągle jednak rości pretensje do rozszerzenia swych granic i ostatnio np. żąda koniecznie przyłączenia Krymu.

Gdy chodziło o nawiązanie stosunków gospodarczo-handl. Wielkorosja żądała kategorycznie, aby do produktów, wywożonych z Ukrainy do Rosji, należało i zboże, na co delegaci ukraińscy się nie chcieli zgodzić. Sprawa wyklarowania się stosunków rosyjsko-ukraińskich, mimo podpisania traktatu, ciągle jeszcze stoi na martwym punkcie.

Wobec odmowy rządu ukraińskiego, co do zaopatrywania Wielkorosji w zboże, Lenin liczy tylko pod tym względem na dowóz z nad *Donu*, Kubania i Syberji.

Zachłanność Ukrainy jest m. i. powodem opozycji Koła Polskiego względem rządu p. v. Seidlera, który podobno obiecał poprzeć zobowiązanie b. ministra spraw zagranicznych hr. Czernina dotyczące wyłączenia wschodniej Galicji. Koło Polskie protestuje przeciwko temu i żąda kategorycznego zaprzeczenia, zapowiadając dopóty opozycję, do-

póki w tej sprawie nie otrzyma zadowolniających gwarancji. Przeto w Austrji istnieje możliwość rządów bezparlamentarnych.

Sprawa rozwiązania sprawy polskiej trwa nadal „in statu nascendi".

Prezes ministrów węgierskich Wekerle, odpowiadając na interpelację w parlamencie węgierskim, zaznaczył, że zagadnienie to niedojrzałe jeszcze do stanu, któryby pozwolił Austro-Węgrom lub Niemcom zaznaczyć swe stanowisko. Nawet polacy nie są w możności wyjaśnić swego punktu widzenia, podkreślił w swem wyjaśnieniu p. Wekerle.

Natomiast koalicja w ostatniej uchwale Wersalskiej wie doskonale, czego żądać i co ofiarować Polsce, tylko jak na ironję, czyni to w chwili, gdy idzie o obronę Marny i gdy Paryż jest zagrożony. Dawniej, gdy interesy koalicji lepiej stały, była ona mniej pohopna do ofiarowania Polsce ziem, na których panowała Rosja, obecnie ofiarowuje Polsce dostęp do morza, dowodząc b. logicznie, że państwo samodzielne nie może istnieć bez dostępu do morza. — Dlaczego to jednak tenże sam p. Orlando, który stawia żądania utworzenia jednolitej Polski z wolnym dostępem do morza, chce Austro-Węgrom koniecznie zabrać dostęp do morza t. j. Tryest, i uważa to za czyn zupełnie naturalny i sprawiedliwy? Odpowiedź na to może być tylko jedna a mianowicie, że chętnie się czyni dary z cudzego, swoje natomiast nie tylko chce się utrzymać, lecz nawet — powiększyć. — Podobnie akademickich quasi przyjaznych uchwał nam nie potrzeba, to też „Monitor Polski" ogłosił w dziale urzędowym następującą odprawę panom biorącym udział w redagowaniu ostatniej rezolucji Wersalskiej.

„Według urzędowego komunikatu Agencji Havasa z dn. 3 czerwca r. b., w Wersalu na zjeździe prezesów ministrów Francji, Anglji i Włoch przyjęta została następująca rezolucja: „Utworzenie jednego, jedynego, zjednoczonego niepodległego Państwa Polskiego z wolnym dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju, oraz panowanie prawa w Europie".

Nie wchodząc w ocenę samej rezolucji, Rząd polski nie może nie zwrócić uwagi na chwilę i okoliczności, wśród których uchwalona została. Przypomina ona nam bowiem zbyt boleśnie chwilę, gdy dopiero po opuszczeniu Królestwa przez wojska rosyjskie rząd carski zdecydował się przystąpić do realizacji niektórych praw, o jakie przeszło przez wiek daremnie się dopominaliśmy. Nie sama więc treść rezolucji, lecz chwila jej uchwalenia nadaje jej właściwy charakter.

To też rząd polski, dążąc niezłomnie do wytworzenia niezależnego państwa, mającego zasadnicze warunki dla politycznego, kulturalnego i ekonomicznego rozwoju wraz z całym narodem, przez rezolucje wersalską z równowagi wytrącić się nieda i pomimo wszelkich przeszkód i trudności dążyć będzie niezłomne do urzeczywistnienia zasadniczych postulatów narodowych, umożliwiających spełnienie na wschodzie Europy historycznych jego zadań, we współpracy z państwami centralnemi. Tego wymaga trzeźwa ocena naszych własnych interesów, które jedynie są dla nas miarodajnemi".

Uchwały ala Wersal są niczem więcej, jak donkiszoterją polityczną i tak na nie patrzeć należy.

Obecne położenie na zchodnim placu boju nie upoważnia koalicji do tego rodzaju uchwał. Sytuacja bowiem przedstawia się następująco: główny atak na Paryż został powstrzymany chwilowo, lecz kontrataki francuskie przy pomocy sprowadzonych rezerw nie mogą pochwalić się prawie żadnemi zdobyczami terenu. Zajęcie przez niemców Ribecourt, ważnego punktu obrony, z którego przeważnie dowożono na broniony obecnie front wszystek materjał wojenny, jest poważnem osłabieniem planu obrony. Ciągle jeszcze Niemcy stoją zaledwie o 11 kilometrów od Compiegne, które jest ostrzeliwane przez ciężkie działa. Maruil zdobyte, przyczem wzięto dużo dział francuskrch. Miasto Epernay w ręku niemców a na Chalons sur Marne padają już granaty. Linja kolejowa między Compiegne i Attvehy częściowo przerwana i w lesie Compiegne atakują lotnicy połączenia francuskie.

Prasa koalicji zastanawia się poważnie nad pytaniem, czy obecne operacje są skierowane wyłącznie przeciwko Paryżowi, czy też celem ich jest tylko odciągnięcie rezerw, aby przeprowadzić inne dotyczas ukryte jeszcze plany. Niedaleka przyszłość da nam odpowiedź i na to.

J. Gr.

Z prasy miejscowej.

W pismach miejscowych pan Henryk Cymerman, prezes stow. esperantów łódzkich, zamieścił nast. odezwę:

LIST OTWARTY DO KOMISJI PRZEMIANOWANIA ULIC M. ŁODZI.

Postawiliście sobie panowie za zadanie 65 ulic m. Łodzi przemianować, 65 nowych nazw zainicjować. Praca to nie łatwa. Ale chęć jest dobra i zasługuje na poparcie.

Oto nareszcie pragniecie nic nie mówiące nazwy ulic usunąć, nareszcie chcecie wszystkie te osobistości, które przyczyniły się do wielkości Polski, które położyły pewne zasługi na polu sztuki i nauki, uczcić drogą widomych znaków. Podczas wojny właśnie otrzymaliśmy Aleję Kościuszki i ulicę Sienkiewicza.

Szukacie panowie nowych zasłużonych mężów. Nie zapomnijcie o d-rze Zamenhofie, twórcy esperanta. Wszak w Polscę on się urodził i w Polsce pracował. W Polsce ukazała się pierwsza broszura esperanta, w Polsce też mieszkają pierwsi pionierzy esperanta. Z łona Polski ruch esperanta przeniósł się za granicę i znalazł adeptów wśród największych powag świata: wśród panujących i mężów stanu, wśród filozofów i poetów, wsród myślicieli i artystów. Esperanto stał się zagadnieniem kulturalnym, imię Zamenhofa ze czcią wymawiają. A w Polsce? Do Zamenhofa nie chciano się przyznać, lekceważono go wprost, broszury jego nie chciał drukować żaden wydawca, dążenia jego wyśmiano i wyszydzono. W miljonach egzemplarzy rozeszły się podręczniki esperanta po całej Europie, w Polsce nic o tem nie wiedziano, kongresy korzystały z usług esperanta jeden po drugim, w Polsce zachowano grobowe milczenie. Na kongresach światowych podejmowano Zamenhofa z iście królewskiemi oznakami, w Polsce — nic nie chciano o tem wiedzieć. Prorok nie znalazł uznania w swym kraju.

Zamenhof już nie żyje. W sercu Polski znalazł on wieczny spoczynek. Obecnie sprawa Zamenhofa po śmierci mistrza zaczyna w Polsce przywdziewać nieco realniejsze szaty. Widać chęć naprawy starych błędów.

Panowie, miejcie zatem odwagę uwiecznić imię Zamenhofa. Nazwijcie jedną z ulic m. Łodzi imieniem Zamenhofa. Miejcie żądzę być pierwszymi, musicie być pierwszymi. Pokażcie, że jesteście wspaniałomyślni w myślach i sądach.

Z Warszawy.

Zwołany przez R. G. O. w dn. 15, 16 i 17 czerwca r.b. Zjazd Ogólnokrajowy instytucji ratowniczych i dobroczynnych sprowadza do Warszawy przedstawicieli prawie wszystkich ognisk filantropijnych w kraju. Zjazd obudził w najszerszych kołach naszego społeczeństwa żywe zainteresowanie. Referaty poświęcone będą wszystkim najważniejszym dziedzinom ratownictwa i dobroczynności.

Zaproszeń na Zjazd rozesłano około 5000.

W przyjęciu uczestników Zjazdu bierze urzędowy udział Zarząd miasta. Rada miejska zamiast posiedzenia nadzwyczajnego zapowiada serci w sali obrad i w kuluarach w pierwszym dniu Zjazdu. Na zakończenie Zjazdu odbędzie się wspólna wieczerza uczestników, organizowana przez Radę Główną Opiekuńczą.

Posiedzenia Zjazdu odbywają się w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Zjazd rozpoczął się w dn. 15 b. m. nabożeństwem w kościele OO. Bernardynów o godz. $9^1/_2$ rano.

— „Monitor Polski" z dn. 12 czerwca r. b. podaje dekret Rady Regencyjnej o zwołaniu Rady Stanu na dzień 22 czerwca r. b.

— Znany artysta dramatyczny, Bolesław Leszczyński, w dn. 12 czerwca umarł w Warszawie przeżywszy lat 78.

— Po dojściu do porozumienia z pracownikami drukarskimi, dziś ukazały się wszystkie dzienniki warszawskie. Wydawnictwo „Dziennika Wspólnego" po 18 dniowem istnieniu zostało zawieszone. Strejk w drukarniach warszawskich trwał miesiąc.

Władysław Skawronjek.

O charakter dziecka.

Nemezys dziejowa potargała wreszcie kajdany wiekowej naszej niewoli, która nam kładła kaganiec na usta, więziła duszę, spaczała charakter. I oto na ciężko zachmurzonem nieboskłonie naszego życia polityczno-społecznego ukazują się już jasne pasma wyzwolenia: odbudowa tej, co mimo wszystko nie zginęła, odrodzenie sprawiedliwości, kultywowanie oświaty własnemi dłońmi, które to ostatnie winno się zacząć od podstaw — od dzieci.

Podobnie jednak, jak każdy budynek potrzebuje fundamentu, a fundament powinien być tem głębszy i mocniejszy, im gmach ma być wyższy, tak i gmach wychowania dziatwy — tej przyszłości narodu, wymaga również fundamentu, na którymby się oparł, jak na s ale, a żadne wpływy zewnętrzne, żadne burze życiowe nie byłyby w stanie go zburzyć, zamienić w smętną, bolesną ruinę — fundamentem tym w wychowaniu jest bezsprzecznie wykształcony, silny, prawy *charakter.*

Gdy sięgniemy pamięcią do swoich lat młodocianych, lub gdy zajrzymy w głąb serc, w ich wiośnianym okresie, jakiż szczery entuzjazm zobaczymy tam dla wszystkiego co prawdziwe, wzniosłe i piękne; jaki szczery szlachetny zapał do czynu, gotowość do ofiar nawet, co za bezinteresowność, co za odwaga! Zdaje się, że napewno możnaby było ziemię z posad poruszyć i na nowe popchnąć tory! — Niestety, te zasoby tak obiecujące, te siły, mierzone na zamiary, najczęściej w późniejszym wieku zanikają, walka o byt przytłumia, i z czasem, miast zapału, zachwytów — zjawia się rozgoryczenie, zwątpienie, ciężki materjalizm, apatja, co dowodzi, że zasoby dodatnie dusz młodych się wyczerpały, zagłuszone zostały przez wpływy ujemne; że osobnik nie wyrobił w sobie wytrwałości i siły woli w dążeniu ku doskonaleniu się, do zmagania się z przeciwieństwami. Obowiązkiem wychowania jest odnaleźć szlachetne iskierki, tlejące w sercach dzieci, stopniowo je rozdmuchiwać w ogień wielki i takowy podsycać w życiu całem, ugruntować silnie zasady szlachetne, dać rodzinie uzacniającego ją członka, a krajowi szanowanego, intensywnego obywatela.

Filozof angielski, Main, wychodząc z założenia, że są trzy pierwiastki naszego życia duchowego: myśl, uczucie i wola, wyróżnia 3 typy główne charakterów: intelektualny, emocjonalny i czynny; przy określeniu więc charakteru bierze za punkt wyjścia przewagę pewnej dążności duchowej, co jednak nie wyklucza innych.

Zdaniem mojem, żaden z tych typów nie może stanowić ideału charakteru, albowiem wychowanie powinno dążyć do tego, aby, zachowując indywidualne cechy dziecka — naturalnie w kierunku dodatnim — rozwijać zarówno rozum, jak uczucie i wolę. Nauka ma bezwątpienia wielki wpływ na umysłową i duchową stronę człowieka, ale to wyzwolenie umysłu z powijaków, jakie ona daje, jest bardzo niebezpieczne, gdy niem nie kierują uczucia, bo wiedzie najłatwiej do zburzenia podstaw charakteru, o ile nie przyjdzie jej w pomoc silna wola. Uczucia znowu, jednostronnie a nadmiernie rozwinięte bez kierownictwa rozumu, mogą zawieść na bezdroża; tak samo, jak wola, dająca nam zwycięską energję, nie kierowana uczuciem i rozumem, staje się despotyzmem, samowolą, doprowadza do zboczeń, do przestępstw.

Urabiając charakter, trzeba wpłynąć na wolę dziecka, aby pobudką czynów nie był nastrój chwilowy i samolubstwo, lecz sumienie i obowiązek. Miękkość sprawia, że wola staje się zachcianką, że ideał ogranicza się do frazesu, że lada zawód zniechęca.

Jednym z koniecznych warunków przy kształceniu charakteru jest karność — rzecz prosta — nie w znaczeniu zastosowania różnego rodzaju kar, ani też bezwzględnego posłuszeństwa i nałamywania woli dziecka do woli wychowawcy, lecz karność, polegająca na umiejętnem wydobyciu ze skarbów ducha ludzkiego indywidualnych właściwości i na rozwinięciu ich, aby świadomie działały.

Uwzględniając w pierwszych latach bezwarunkowe posłuszeństwo, należy jednak w późniejszych, skierowywać wolę dziecka, opartą na cechach indywidualnych ku ideałowi etycznemu, ale nie despotycznemu, lecz zachętą, odwoływaniem się do lepszych pierwiastków jego duszy, głównie zaś usuwaniem przyczyn, wywołujących złe czyny, czy narowy dziecka i — co najważniejsze — dobry przykład; słowa wychowawcy muszą być w ścisłym związku z jego czynami. Niemniej ważnym czynnikiem jest współdziałanie domu i szkoły, stosunek między wychowawcami a dziećmi, polegać powinien na wzajemnem zaufaniu, niemałą też rolę odgrywa sport i zabawa. Co do tej ostatniej to należy w wyborze jej być bardzo oględnym i nie podsuwać, dzieciom rozrywek bez wyboru, a już bale, widowiska cyrkowe, teatralne, kinematograficzne, podniecające nerwy, rozgrzewające wyobraźnię z natury rzeczy winne być wyłączone.

Wychowanie — to trud ciężki, to praca wielka; tak bardzo, niestety, jesteśmy otrzaskani ze spaczonemi charakterami, fałszem, obłudą, dewocją, podstępem, zawiścią i nienawiścią, tak często widzimy te wstrętne wady, odnoszące nieraz stanowczy tryumf nad prawością, szlachetnością i bezinteresownością, że z tem większą pieczołowitością winniśmy wyhodować te ostatnie w sercach młodzieży, aby, głęboko ugruntowana, była fundamentem niewzruszonym charakteru.

Praca w tym kierunku, winna być gwiazdą wychowawcy, co gdy się stanie dobrze zrozumianym obowiązkiem — podniesie i uszlachetni przyszłych obywateli na chlubę kraju i ludzkości.

A jeśli polem walki jest świat,
Gdzie słabych zwycięża silny,
Niczem mi ojciec, niczem mi brat,
Nad wszystko bój mi jest pilny

Wiem w samo serce ugodzi wróg,
Gdy w ogień wpadnę z pośpiechem,
Lecz jeśli kula mnie zwali z nóg,
Potrafię skonać z uśmiechem!

L. M. K.

Ojciec bosonogich.

Wczoraj rano, gdym kombinował temat do nowego feljetonu, wpadła, jak burza, do mego gabinetu, moja najukochańsza połowica, — i spojrzała na moje obuwie z wyrazem najwyższej pogardy, zaprawionej piekielną ironją.

Bezceremonjalne wtargnięcie córki mojej teściowej do laboratorjum mych figlikowo-feljetonowych pomysłów zlekka mnie zaniepokoiło. I cóż, u licha, znaczyć mógł ten dziko wlepiony wzrok w moje niedawno kupione drogocenne kamasze!

Takiem bowiem spojrzeniem obrzucała mnie zwykle matka mych czworga dziatek, (w wieku od 13 do 18 lat) w czasie dzikich scen, stanowiących bądź co bądź wysoce emocyjną dywersję w monotonji naszego pożycia małżeńskiego, a będących skutkiem albo mego naiwnego przyznania się, iż do najbardziej lekkomyślnych czynów mej jaźni na tym padole paska i innego szmugla, zaliczam nasze małżeństwo, albo też — gdym nie ukrywał moich sceptycznych zapatrywań, co do racjonalności noszenia długich cholewek, lub co najgorsza, gdym w przystępie jakiegoś niepohamowanego wylania tego, co mi leży na dnie duszy ośmielał się wygłaszać krańcowo - rewolucyjne paradoksy o konieczności zniesienia instytucji teściowych.

Obrzuciłem tedy badawczem spojrzeniem me „skórochrony", drżąc na myśl, iż takowe zostały uszkodzone, lecz żona, poczęstowawszy mnie paroma aforyzmami na temat mego niedołęstwa, wybuchnęła wreszcie mniej więcej w tych słowach:

— Och, ty reakcjonisto! Ty lekkomyślny marnotrawco szczupłych zapasów krajowych! Ty wrogu wszelkiego postępu! Chodzisz jeszcze w skórkowych kamaszach, gdy z popiołów wojny wykluwa się nowe życie pod znakiem bosonóstwa. Och, ty dziennikarzu, ty nie rozumiesz nawet ducha czasu! Zresztą jesteś taki sam, jak wszyscy inni mężczyzni.

My, kobiety, zawsze byłyśmy czynnikiem postępu i odrodzenia. My ciągle dążymy do czegoś nowego i wyższego! (jak moda i wysokie obcasy — dop. zecera). Kto pierwszy rzucił wyzwania paskarzom skóry!? Kto pierwszy począł chodzić boso i zerwał więzy konwenansów i przesądów towarzyskich?

Wy zaś, nietylko, że nie pomagacie nam do zwycięstwa szczytnej idei bosonóstwa, lecz przeciwnie — tamujecie ją, dusicie ją w zarodku, nosząc buty podkute gwoździami i salonowo - końskiemi podkówkami. Ja, dzieci, moja matka, począwszy od dnia dzisiejszego, poczynamy chodzić boso i będziemy się demonstracyjnie pokazywać wszędzie w miejscach publicznych. Precz z butami!

Bosonodzy wszystkich krajów łączcie się!

Polemizować z moją żoną mógłby tylko warjat. Zresztą w tym wypadku miała tak oczywistą rację, iż mi nic innego nie pozostało, jak wyrazić swój zachwyt nad jej projektem, skutki którego dla mej kieszeni, według mych przewidywań, winny być conajmniej błogosławione.

— — — — — — — — — —

Czyż nie mieli rację Rzymianie, mówiąc: „Nihil novem subter solem" i stary rabi Ben-Akiba głosząc: „To wszystko już było".

Czyż już przed wiekami poczciwy staruszek, Djogenes, którego największem zmartwieniem było to, iż mu Aleksander Macedoński zasłonił słońce, a który za to nie wiedział, co to jest podatek mieszkaniowy, nie powiedział: „Chodzenie boso jest rzeczą najzdrowszą na świecie" — poczem nabawił się kataru i wlazł do beczki!..

W epoce starożytnej Grecy byli bosonogami par excellence, a Rzymianie także bardzo lubili chodzić boso, zwłaszcza w kąpieli. Później, w średniowieczu bosonóstwo dosięgło zenitu w czasie pochodów krzyżowych. Stare kroniki wspominają nawet o pewnym zapaleńcu, który boso chodził na ślizgawkę.

W czasach Odrodzenia idea chodzenia boso ze względów dotąd przez historyków kultury niezbadanych, zda się zupełnie zamarła, lecz w końcu wieku XIX znów spontanicznie budzi się do życia, dowodem czego jest szalone powodzenie bosonogich tancerek.

Wielka wojna europejska jest momentem zwrotnym — — —

Jakieś wrzaski, lamenty, piski nie pozwoliły mi skończyć zdania. To powracała moja rodzina z „bosonogiej" wycieczki. Rezultaty jej były fatalne.

Żona pokaleczyła się o kawałki szkła, teściową ugryzł nieopodatkowany pies, syn zgubił gdzieś dwa palce u lewej nogi, a córki tak sobie upaprały dolne kończyny, iż będą musiały horendalną sumę wydać na pedicure... Żona poczęła przemawiać mi „do sumienia".

— Brutalu! Już nie chodzi mi ani o mnie, ani o matkę! Ale—„Ratuj dzieci!" Nasze maleństwa (od 13 do 18 lat włącznie)—to przyszłość kraju!

Coś mnie tknęło. Czułem jak moje tkliwe serce ojcowskie poczęło mięknąć. Ale cóż robić? W kieszeni bryndza. A tu słowa żony kłują mnie, jak moskity phlebotormos, roznoszące epidemję w Hiszpanji. Ażeby się jej nareszcie pozbyć zdobyłem się na czyn zaiste bohaterski.

Zdjąłem kamasze i rzekłem:

— Weź to i sprzedaj. Mam nadzieję, iż za otrzymane pieniądze cała rodzina przez dłuższy czas będzie mogła pozwolić sobie na luksus chodzenia boso.

Żona wyszła. Melancholijnie pogwizdując, zabrałem się do dalszej pracy. Po ścianach pokoju poczęły pełzać gorące promienie południowego słońca. Wstałem: doszedłem do okna. W tej chwili różniłem się od Djogenesa tym, iż jemu zasłaniał słońce Aleksander Macedoński, mnie zaś — bawełniane rolety.

Fig-lik.

Echa tygodniowe.

Społeczeństwo trzykrotnie z rzędu w czasie tej wojny wykazało, że pamięta o swych dzieciach, lecz pamięć ta przeważnie okazywała się w trosce o chleb i przyodziewek dla dzieci w ochronach, w schroniskach i t. p., natomiast prawie nic nie zdziałano dla dzieci ulicy. Mam tu na myśli całe rzesze chłopców, przyuczających się pod pozorem drobnego handlu ulicznego do żebraniny, dziesiątki chłopców, sprzedających gazety na ulicach i t. p. Kto zwłaszcza obserwuje sposób całodziennego spędzania czasu t. zw. „gazeciarzy", ich zachowanie się na ulicach, bójki, wymysły ordynarne, zgrywanie się po wszystkich schodach i skwerach w karty i różne inne gry hazardowe, ten musi dojść do bardzo smutnych refleksji, rozmyślając nad tem co z tych chłopców wyrośnie, jaki to balast bierze na swoje barki społeczeństwo, posiadając tyle jednostek w swem łonie, już w zaraniu życia wykolejonych.

W Warszawie i innych wielkich miastach czyniono podobno próby ujęcia tych żywiołów w jakieś karby organizacji pod opieką instytucji społecznych. Utworzono t. zw. kluby uliczników, gdzie chłopcy, rekrutujący się przeważnie ze sprzedawców gazet, znajdują opiekę i godziwą rozrywkę, wszystko to pod opiekuńczem okiem doświadczonych starszych osób.

U nas pod tym względem nic się nie robi.

Przedwczoraj odwiedził naszą redakcję jeden z obywateli, który z rozpaczą w głosie odezwał się: „w pierwszym rzędzie jest obowiązkiem prasy podnieść alarm nad zepsuciem chłopców, sprzedających gazety, ponieważ są to wasi klijenci. Coś trzeba zaradzić temu zepsuciu, jakie panuje w tej sferze. Obserwuję od kilku dni całodzienny sposób spędzania czasu chłopców — sprzedawców gazet i wołam na alarm! Jeżeli ratujemy dzieci od śmierci fizycznej, obowiązani jesteśmy również ratować dzieci od moralnej śmierci. Z tych dzieci ulicy wyrosnąć mogą tylko szkodliwi członkowie społeczeństwa".

Tyle czujny obywatel.

Rzeczywiście, jeżeli zabezpieczamy się od wszelkich epidemji i zarazy bolszewickiej, która jest jeszcze oddalona od nas, to dlaczego obojętnie przechodzimy obok zarazy, która gnieździ się pod naszem okiem?

W tych dniach otrzymałem od pana S. Lub. kilka uwag w palącej, jak on nazywa, sprawie. Palącą sprawą dla pana L. jest zaraza bolszewicka, o której tak pisze:

„Zaraza bolszewicka, jaka sroży się w bezpośredniem od nas sąsiedztwie, zmusza do pewnych refleksji na temat: „Co począć, by zdala od granic naszych ją utrzymać?". Tymbardziej, iż zalążek fermentu, w kraju w postaci lewicowych partji socjalistycznych już posiadamy.

Kwestja jest bardzo poważna, wymaga skutecznej rady i szybkiego działania. Dzienniki co dnia przynoszą nam pełne okropności opisy tego, co się w Rosji dzieje, opisy ohydnych zbrodni, popełnianych przez dziką zgraję analfabetów, prowadzonych przez kilku prowodyrów-teoretyków.

Jeśli się tej moralnej pożogi nie umiejscowi, wówczas może ona świat cały ogarnąć, a przedewszystkiem sąsiadującą z Rosją Polskę. Czyż to bowiem takie trudne dla zdolnego agitatora oddziałać na ciemne masy, grając na najbardziej niskich, egoistycznych instynktach? Starczy rzucić hasło grabieży w imię jakowychś społecznych utopji, obudzić w człowieku zwierzę!.

Jedyną tu radą jest uprzednie uodpornienie gruntu przeciw zatrutemu ziarnu, którego siew na tej ziemi chcą rozpocząć. Zaszczepienie już uprzednie takiego antidotum, które wyjałowi umysł polski pod względem podatności dla bolszewickiej propagandy.

O inteligencję naszą obawiać się nie należy. Nie jest ona żadnem nihilizmem, jak rosyjska, zakażona, i od pierwszych chwil trzeciej rewolucji rosyjskiej wrogie wobec niej zajęła stanowisko. Robotnik polski pod względem moralnym i kulturalnym bez porównania wyżej stoi od rosyjskiego i bodaj że najmniej wpływom socjalistycznym ulega; z trzech odłamów socjalistycznych frakcja P. P. S., a więc prawica największej stosunkowo jeszcze liczy adherentów. Nasi „bolszewicy" muszą kontentować się propagandą wśród dzieci.

Włościanin również zachowuje się nadzwyczaj odpornie. Nie należy jednak zbytnio takiemu stanowi rzeczy dowierzać, nic bowiem łatwiej się nie krzewi, niż zło.

Korzystajmyż tedy z faktu, iż zupełnie jeszcze zdrowy mamy rdzeń społeczny i usilną pracą starajmy się go wzmocnić, utrwalić w dzisiejszych zasadach. Winno się tedy rozpocząć planową akcję informowania proletarjatu polskiego o istocie ruchu bolszewickiego, o jego teoretycznem podkładzie (w sposób naturalnie, popularny!) i wynikach życiowych; o urągających wszelkim pojęciom ludzkości metodach postępowania; o strasznym chaosie, jaki znaczy drogi bolszewizmu, i upadku moralnym i materjalnym Rosji.

Uwagi pana L. są słuszne. Należy zwracać przeto baczną uwagę na elementy ulicy, które są najpodatniejszym żywiołem do anarchistycznych wybryków i które przedewszystkiem ująć należy w karby, w tym okresie lat życia, gdy jest to jeszcze możliwe.

Ratujmy więc dzieci ulicy od moralnej śmierci!

J. Gr.

Przyjdź!

(Z cyklu: „Do ukochanej".)

Odkąd zdarzyły tajemnicze losy,
Że się na ziemi zeszły nasze drogi,
Jakiś niepokój owładnął mną błogi,
Tęskne się w duszy mej ozwały głosy.

Duch mój podążał odtąd w Twoje ślady,
Serce me odtąd biło w Twoją stronę,
W tłumie szukały Cię oczy stęsknione,
Myśląc o Tobie, święciłem biesiady.

Smutno mi było, pusto, tęskno wszędzie,
Gdzie brakło Twojej anielskiej postaci;
Czułem, że urok życie dla mnie straci
Bez Ciebie, że mi źle na świecie będzie!

Stałaś się duszy mej pierwszą potrzebą,
Więc przyjdź, rozjaśnij ścieżki życia szare!
Przyjdź, bym mógł, w oczy Twe patrząc, jak w niebo,
Czerpać z nich szczęście, hart ducha i wiarę.

Jan Braun.

KRONIKA.

— Łódzka Ok. Rada Opiekuńcza wyjaśnia, że zbyteczne jest składanie podań o pozwolenie na powrót z Rosji włościan i rzemieślników, należy składać podania co do osób z inteligencji, ponieważ władze okupacyjne czynią wywiady, tyczące się jedynie tej kategorji osób (ziemianie zawody wolne, urzędnicy, literaci i t. p.) przy składaniu podań Ministerstwo pobiera obecnie opłatę w wysokości 3 mk.

— Z powodu niezapłacenia raty listopadowej 1916 r. dyrekcja Tow. Kr. miasta Łodzi wystawiła na sprzedaż 10 nieruchomości łódzkich.

— Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady zarządzającej Chrz. Tow. Dobr. i delegatów komitetu szpitala dla umysłowo chorych w „Kochanówce", postanowiono upoważnić delegata Towarzystwa na ogólnokrajowy zjazd przedstawicieli instytucji dobroczynnych i ratowniczych w Warszawie do postawienia specjalnego wniosku w sprawie krytycznego położenia „Kochanówki".

Szpitalowi dla umysłowo chorych w „Kochanówce" grozi zamknięcie z powodu wyczerpania zasobów pieniężnych.

— Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 11 b. m. zgodzono się na wniosek magistratu, aby zgodnie z rozporządzeniem general-gubernatora, część pożyczki zaczerpnięta była z Krajowej Kasy pożyczkowej pod zabezpieczenie sum, należnych za odszkodowania wojenne, reszta zaś rozłożona została na firmy przemysłowe i obywateli m. Łodzi.

W sprawie określenia płacy minimalnej dla robotników uchwalono przekazać komisji spraw ogólnych i pracy wniosek inż. Krasuskiego, który opiewa, aby powołać specjalną komisję, złożoną z trzech członków magistratu i trzech członków Rady, któraby perjodycznie 3 do 4 razy na rok badała warunki płac zarobkowych i opracowywała w tej mierze odpowiednie wnioski.

Następnie rozważano i zatwierdzono wniosek magistratu, aby wypłacić straży ogniowej 50,000 mk. subsydjum na trzy miesiące, t. j. 200,000 mk. rocznie.

Rozpatrzono wniosek magistratu w sprawie zatwierdzenia ustawy o poborze na rzecz kasy miejskiej m. Łodzi dodatku do opłat stemplowych przy zmianie tytułu własności nieruchomej. Projekt poboru dodatku od opłat stemplowych przyjęto z warunkiem wystąpienia do władz o zmiejszenie stawki na rzecz rejentów z 10% na 5%.

Następnie przyjęto wniosek dr. Konica w sprawie wierzytelności m. Łodzi, znajdujących się w banku b. cesarstwa rosyjskiego, treści następującej:

Rada Miejska uchwala założenie księgi iścizny nieruchomości, ruchomości, gotowizny, długów i wierzytelności. Co do tych ostatnich, to należy wprowadzić gotowiznę, znajdującą się w Banku państwa b. cesarstwa rosyjskiego, a mianowicie:

Tak zw. kapitał stały rb. 415,154 kop. 12 + 3.6 proc. od 1 stycznia 1915 roku do 31 marca 1918 r. rb. 48,573.

Kapitał zapasowy rb. 353,834 kop. 46 + 3.6 proc. od 1 stycznia 1915 roku do 31 marca rb. 41,398 kop. 56.

Kapitał emerytalny rb. 9,817 kop. 68 + 3.6 proc. od 1 stycznia 1915 roku do 31 marca 1918 r. rb. 1,148 kop. 58, czyli ogółem rb. 869,926 kop. 40.

— Wyznaczone na dzień 12 czerwca posiedzenie Rady Miejskiej nie doszło do skutku z powodu nieprzybycia dostatecznej liczby radnych potrzebnej do prawomocności uchwał. Porządek dzienny obejmował drugie czytanie i szczegółowe przedyskutowanie statutu kasy chorych dla pracowników zarządu miejskiego i projekt ustawy o miejskim podatku od dochodu.

— Biuro Zarządu 2 Loterji Klasycznej na rzecz Tow. kulturalno oświatowych przypomina, że ciągnienie 3 klasy odbędzie się w biurze zarządu (Warszawa, Królewska 23) w dn. 4 i 5 lipca r. b. Główne wygrane tej klasy: 45.000 mk., 35.000 mk., 20.000 mk., 14.000 mś. i wiele innych.

— W ostatnich dniach powróciła do Łodzi znaczna liczba żołnierzy z korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego.

— W podaniach składanych przy wyprowadzaniu się na letnie mieszkanie należy podać liczbę osób, mających się przeprowadzić, wyliczyć rzeczy, jakie mają być zabrane oraz podać nazwisko gospodarza nowego mieszkania i liczbę wynajętych pokojów.

Jeżeli w domu, z którego się wyprowadzają był wypadek chorób zakaźnych, to rzeczy podlegają dezynfekcji. Wydane pozwolenie ważne jest tylko na siedem dni i po upływie tego czasu może być odnowione za opłatą.

— Dziś o godzinie 8-ej wiecz. p. Bol. Busiakiewicz wygłosi prelekcję o Cyprjanie Kamilu Norwidzie.

Danych o Norwidzie literatura nasza posiada niewiele, p. Busiakiewicz zać zebrał dość nowych szczegółów — co czyni odczyt ten tembardziej interesującym zwłaszcza dla nauczycielstwa i młodzieży szkolnej, gdyż posłuży za dopełnienie studjów.

— W czwartek o godz. 7 i pół rano dokonano śmiałego napadu na biuro remizy zgierskiego tramwaju elektrycznego w „Helenówku", steroryzowawszy obecnych, bandyci otworzyli kasę, zabrali z tamtąd 6.003 marek i poczęli uciekać w stronę asu łagiewnickiego. Zorganizowano natychmiastowo pościg i udało się ująć 2 bandytów przy pomocy żołnierzy, świczących się w lesie. Przy jednym z nich znaleziono 1182 m. a w zagajniku jeszcze porzuconych 1000 marek, trzeciemu bandycie udało się zbiedz. Od bandytów odebrano 3 rewolwery.

— Na przedmieściu Łodzi, Stare Bałuty, został zabity 2 wystrzałami z rewolweru naczelnik 18-ej dzielnicy policyjnej Gustaw Bosse, lat 29.

— We wsi Dłutów, pow. łaskiego, spaliło się 25 gospodarstw. Straty znaczne.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

W Bibl. dzieł społeczno - ekonomicznych ukazał się nowy tomik, zawierający pracę znanego ekonomisty, radcy do spraw administracyjnych z 1817 r., W. Surowieckiego, p.t. „*O upadku przemysłu i miast w Polsce*", opisujący stan rzeczy po olbrzymich i długotrwałych wojnach i rozbiorach. Zapoznanie się ze stanem ówczesnym, choćby dla porównania, z tym, co jest dzisiaj, będzie niezmiernie pouczające i dość celowe, to też dobrze się stało, że praca ta wydaną została w chwili obecnej. Przypomnieć należy, że w tej samej Bibljoteczce, wydawanej przez M. Arcta, wyszły dzieła innych ekonomistów, dziś niezmiernie godnych poznania, jak: Fr. hr. Skarbka, J. Supińskiego, H. Kamieńskiego, W. Strojnowskiego, Hoene-Wrońskiego, H. Kołłątaja, St. Staszyca i t.d.

Tabela tymczasowa

(nieurzędowa)

wygranych II klasy 2-giej Loterji na korzyść Towarzystw Kulturalno-Oświatowych.

(Dnia 5 czerwca 1918 r.)

WIĘKSZE WYGRANE:

Mk. 18,000 № 8338. *Mk. 2,000* № 20993. *Po Mk. 1,000 n-ra*: 15448 24251. *Mk. 800* № 13022. *Po Mk. 250 n-ra:* 886 2004 22033. *Po Mk. 120 n-ra*: 5055 7079 8064 9589 9689 10434 10480 11671 11958 15086 15298 17151 17345 17879 19893 19981 20717 21739 22884 24079.

Po Mk. 60 wygrały następujące n-ra:

11 82 113 57 79 325 26 28 52 400 38 535 65 90 95 672 732 871 80 95 941 66 96 **1037** 49 60 146 325 28 59 478 509 56 651 77 94 706 29 36 43 78 829 959 90 **2023** 65 78 90 159 214 22 80 93 341 91 497 508 60 92 633 74 91 731 60 90 91 838 64 69 76 905 10 25 70 **3015** 66 80 97 171 213 79 424 88 542 96 97 726 980 **4000** 124 222 92 301 55 56 461 65 66 502 49 70 77 683 89 743 90 94 95 806 89 989 **5035** 56 220 396 478 87 564 92 703 835 58 943 97 **6025** 33 111 33 48 214 17 87 518 34 67 632 46 738 46 93 809 913 29 40 54 79 **7071** 73 84 155 59 71 77 220 355 57 89 98 467 87 585 632 59 65 714 17 84 96 861 916 73 81 **8028** 38 244 49 55 95 393 99 492 576 640 61 97 732 61 74 77 83 99 803 56 58 970 92 **9065** 148 79 92 242 79 98 315 52 421 60 517 674 789 56 60 67 942 54 56 58 63 **10022** 103 82 250 90 324 93 96 400 14 29 59 510 13 42 78 645 711 38 42 46 912 50 **11002** 22 36 48 66 100 7 24 38 68 96 302 26 427 45 72 548 49 71 93 621 83 91 711 817 25 78 79 964 72 **12001** 16 136 63 206 367 509 26 84 607 11 15 69 726 92 825 37 914 **13071** 106 55 72 206 15 54 59 328 84 427 38 532 93 629 55 734 51 66 68 80 817 **14061** 86 166 71 225 57 89 92 342 68 405 36 540 603 43 71 84 705 843 925 46 **15052** 123 252 304 68 489 533 38 48 64 85 91 93 604 63 70 81 827 55 69 79 94 974 76 78 80 98 **16135** 201 4 8 2 88 302 51 436 65 534 63 97 603 10 58 727 77 815 93 964 65 70 **17044** 48 90 110 81 97 202 38 39 82 89 342 65 78 96 447 53 528 55 795 836 49 60 963 67 **18003** 27 29 52 82 156 209 75 91 97 309 87 464 630 42 60 75 79 840 53 953 57 **19081** 126 34 61 227 97 497 574 609 73 74 76 83 90 827 39 48 67 70 86 930 **20001** 132 56 71 337 78 406 41 78 94 525 58 73 600 19 69 711 67 74 92 852 56 910 **21045** 82 93 110 14 35 60 230 32 36 38 40 389 93 462 76 82 501 625 30 56 67 86 754 57 87 840 43 47 63 92 908 63 81 **22072** 139 47 64 83 85 225 351 442 517 18 33 66 635 44 63 725 34 98 864 920 89 **23003** 49 57 196 243 54 79 320 26 43 81 513 36 720 37 42 46 81 826 67 81 98 914 21 52 **24006** 20 57 92 121 58 71 213 22 52 54 385 428 57 79 87 519 90 642.

Założone 1867 r.



Towarz. Akcyjne
BROWARU PAROWEGO
SSrów K. ANSTADTA
w Łodzi, ul. Srednia № 34.
Największy Browar w mieście.
Fabrykacja chemicznie czystego płynnego kwasu węglanego w cylindrach stalowych po 20 i 10 kilo
poleca powszechnie uznane, pierwszorzędne:
PILZENSKIE
BAWARSKIE
MONACHIJSKIE
PIWA

N. B. Uprasza się przy kupnie o zwrócenie uwagi na etykiety i korki stemplowane i żądanie dostawy z browaru Akcyjnego przy ulicy Średniej № 34.

IST OTWARTY

Do p. Pl. Reussnera, Złota № 6, w Warszawie. Po ukończeniu 6-ej klasy szkoły handlowej zapragnęłam przyswoić sobie gruntownie Język francuski, znany mi jeszcze bardzo mało. Po bezskutecznych, nieudanych próbach na różnych podręcznikach francuskich nabyłam zalecony mi przez koleżankę Pański **Samouczek Polsko-Francuski**, z którego pomocą, (ale bez nauczyciela) nauczyłam się sama bardzo łatwo, prędko i gruntownie francuskiego jezyka tak, że obecnie nauczam innych po francusku. Za mistrzowskie ułożenie tak łatwego podręcznika, zachęcającego do samonauki bardzo przystępnej i przyjemnej, składam Panu w imieniu mojem własnem i w imieniu moich uczenic serdeczne podziękowanie. Będąc uszczęśliwioną i dumną z tak łatwej i miłej zdobyczy polecam **Samouczek Pański** wszystkim amatorom języka francuskiego. Pozostaje z pełnym uszanowaniem **Teodozja Hetmanówna.**.

Pabjanice, d. 23/IV 1918 r. g. Piotrkowska.

Ogłoszenie!
Magistrat miasta Kalisza
rozda w drodze licytacji:

a) 60 m. rur żelazno-betonowych 80 cm średnicy
1000 " " betonowych 30 " "
1000 " " " 40 " "
200 " " " 20 " "
wyrobionych z materjałów przedsiębiorcy.

Albo

b) odda fachowcom **wykonanie** tych rur z własnych materjałów na miejscu w Kaliszu.

Oferty zamknięte ad a i b uprasza się złożyć do 25-go czerwca b. r. na ręce Magistratu miasta Kalisza.

Dostawa musi być uskuteczniona od 1 do 31-go lipca r. b.

Kalisz, dnia 12. czerwca 1918 roku.

Magistrat.

Nałęczów

Zakład leczniczy cały rok otwarty. Źródło szczawy żelazistej, radjoaktywne. Kąpiele żelaziste, borowinowe w lecie, kwasowęglowe, tlenowe, ciechocińskie, słoneczne jak również elektryzacja. Pracownia dyagnostyczna na miejscu. choroby nerwowe i wewnętrzne, kuchnia djetetyczna. Konie zakładowe wtorki i piątki na stacji. Poczta i telegraf: p. Wąwolnica pow. Puławy, Dr. Szokalski. Informacji udziela biuro arch. GROCHOWICZA w Warszawie, Mokotowska 45.

ŚWIERZBĘ

nawet zadawnioną i z bolesnymi strupami, pryszcze, męczące swędzenie leczy radykalnie, bezwonny **„Krem od świerzby"** wyrobu apteki Ed. Lipinskiego, Warszawa — Mokotów.

Sprzedaż w aptekach i skład. aptecznych Łódzkich i okolicznych.

Specjalista
Dr. L. PRYBULSKI
choroby zewnętrzne, skórne, weneryczne i włosów.
ZAWADZKA 1, róg Piotrkowskiej
Przyjmuje od 8—2 i od 4—8,
Panie od 5—6.

Dr. S. Lewkowicz
choroby skórne i weneryczne
Konstantynowska 12
Przyjmuje:
Panów od 9—1 i 6—8. | Panie od godz. 5—6.

Dr. W. Garliński
ul. Przejazd 36.
powrócił i rozpoczął przyjęcia chorych na oczy od 10—12 i od 4—6.

Potrzebna krawcowa, skromnych wymagań do przerabiania i reperowania na przychodnią z pół utrzymaniem (t. j. bez obiadów). Adresy z podaniem warunków składać w Administracji „Tygodnika" Przejazd № 8.

Księgarnia Gebethnera i Wolfa poleca dzieła pedagogiczne **REUSSNERA** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych w Szkole i Domu bezpłatnie**, bo **bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i **kluczem**, pod tyt.

Samouczek

Polsko - Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po fen. 20, 50 i mk. 1, 2; — kurs 1-y mk. 5; kurs II-gi mk. 7; — **Rusko—Niemiecki** po f. 20, 50, mk. 1, 2, 6;— **Polsko — Francuski** kurs I-szy mk. 5; —kurs II-gi mk. 10; **Polsko-Angielski** kurs 1-y mk. 3; kurs II-gi m. 5; — **Polsko-Ruski** fen.20, 50, mk. 1, 2, 4 i 6. Adres autora (Reussnera) Złota 6 w Warszawie.

Sypialnie

kompletne białe orzechowe, dębowe i garnitury mebli salonowych do sprzedania.
Piotrkowska № 17, Gühl.

Do koncesjonowanego interesu poszukiwany

wspólnik

obowiązkowo inżynier lub elektrotechnik, z kapitałem. Panowie reflektanci otrzymają adres w administracji Tygodnika.

Sala zajęć dla kobiet
Apolonji Kopydłowskiej
ul. Piotrkowska 154.

Nauka wszystkich robót ręcznych kroju i szycia za opłatą mk. 5 miesięcznie. Uczenice otrzymują świadectwa. *Sprzedaż fasonów papierowych.*

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka Drzymała przyjmuje ul. Piotrkowska № 223 m. 25.

Bezpłatnie bo bez nauczyciela nauczy się każdy sam łatwo, prędko, gruntownie na Samouczkach Reussnera po angielsku, francusku, niemiecku, rosyjsku. Adres autora Złota 6 Warszawa. Cennik bezpłatnie

Dom z małą fabryką, przy ul. Nowo Zarzewskiej № 24, tanio do sprzedania, gotówką 20.000 marek. Wiadomość na miejscu w *piątki* od godz. 10 rano.

Do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią i wygodami, ul. Juljusza 30.

Meble sprzedaje: 2 szafy, stół, otomane, trema, kuchenne urządzenia, story, firanki i rolety ulica Wólczańska № 37. I. Pański.

Agnieszka Krzewicka ul. Nawrot 64, zgubiła białą kartę węglową.

Marja Krajewska ul. Stenkiewicza 30, zgubiła książeczkę legitymacyjną na 4 osoby, wydaną z K. R. Ch. i M.

Redaktor i wydawca Jan Grodek. Druk. Jana Grodka, ul. Przejazd 8.